CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK IV. WARSZAWA, 15 GRUDNIA 1935. Nr. 50. (137)

Niebezpieczeństwo największe z największych

Przejęte troskami dnia codziennego, pochłonięte walką z szalejącym kryzysem, społeczeństwo polskie zadowolone jest, że istnieją pewne ustalone wzorki życia publicznego i że można się zaopatrzyć w formułki, które zaoszczędzają trudu myślenia nad bardziej zawiłemi kwestjami. Gdy jest mowa np. o polskiej polityce zagranicznej, to każdy obywatel polski wie, że wszyscy Rubinsztajni w Polsce z pianą na ustach mówią o pakcie Rzeczypospolitej z III Rzeszą, zapominając, że nie mówili o potrzebie orjentacji antyniemieckiej, gdy mając olbrzymi wpływ w II Rzeszy — popierali antypolski pakt niemiecko - rosyjski: lekcją poglądową dla najszerszych rzesz obywateli jest ów kabaretowy Berliner, który się przez noc przemianował na Parizera. Wiadomo jest też ogólnie, że endecja polska, zachłystując się z zachwytu nad ustawami norymberskiemi i nawet rękoczynnemi metodami zwalczania żydów, które tracą rację istnienia wobec legalizacji antyżydowskiego ostracyzmu, — ciągle marzy o owym — horribile dictu Chmielnickiego testamencie „wolim pod carja wostocznawo prawosławnawo". Wiadomo też jest, że „der dritte im Bunde" — to „towarzysz" Czapiński, wołający wielkim głosem w „Robotniku", że ostatni to czas „przeorjentować się"... na potężną Rosję sowiecką, która takie przecież olbrzymie posiada wpływy w całym świecie (czytaj: wśród członków P.P.S.), wobec takiej całkowitej izolacji zmielonych na proszek do zębów Niemców.

Zna każdy obywatel polski ten solidarny front, składający się z ghetta żydowskiego plus nacjonaliści polscy plus internacjonalizujący socjaliści, uzupełniony przez masonizujących liberałów, „Legjon Młodych" i wszelkiego rodzaju kabotynów, kształcących się na „Wiadomościach Literackich". Notoryjnie jest znane w Polsce takie ruso — i sowietofilskie braterstwo wszelakich maluczkich dusz, mimo to jednak nikt się niem nie przejmuje, będąc zadowolonym, że istnieje Rząd, który przejął we władanie i realizowanie poglądy Józefa Piłsudskiego o drogach rozwojowych Rzeczypospolitej, poglądy, dalej sięgające, aniżeli światłe umysły Rubinsztajnów i Rojków i Czapińskich.

Zadowolenie z takiego stanu rzeczy staje się jednak źródłem nieaktywnej walki przeciw tendencjom filorosyjskim, lecz apatycznego kwietyzmu, który jest bodźcem dla twórców, organizatorów i podżegaczy prądów filorosyjskich w całym świecie. Nie zasypując gruszek w popiele, pracują też całą siłą pary, by wykorzystać zaabsorbowanie umysłów szarych ludzi polskich, ich codzienną biedą oraz ich energję w stosunku do „nieszkodliwego" wewnętrznego frontu rusofilskiego: stąd też długi rejestr pism i pisemek całkiem bolszewickich i wstydliwie bolszewizujących, które narodziły się w ostatnich miesiącach w Polsce i mimo szalony kryzys, przeżywany dziś przez *całą* prasę polską, świetnie „prosperują", nie tłumacząc bynajmniej tego zjawiska wysoką liczbą swych płatnych prenumeratorów. Niespostrzeżenie, lecz bezustannie, wytrwale, uparcie, sączy się bolszewicka, rusofilska trucizna propagandystyczna w organizm polski, usiłując uczynić go niezdolnym dla tych kierunków myślowych, które wykluczają i Rosję niepodzielną w obecnych jej karykaturalnych granicach, i komunizm, jako ideę oraz ustrój społeczny, wprzęgnięte do wozu imperjalizmu wszechrosyjskiego.

Kwietyzm polskiej myśli politycznej nie dostrzega również niebezpieczeństwa, grożącego go ze strony propagandy rusofilizmu w społeczeństwie ukraińskiem. Na tym odcinku mamy również gotowe wzorki orjentacyjne i gotowe formułki. Takim wzorkiem jest podział społeczeństwa ukraińskiego na OUN

i UNDO, które inteligentny Polak już — chwalić niebiosa — jedno od drugiego odróżnia. (Oczywiście nie każdy i nie zawsze. Np. b. senator, stary polityk i polityczny „wstępniak“ takiego poważnego pisma, jak „Kurjer Warszawski“, p. S. K., ciągle jeszcze „myli się“: patrz art. wstępny z dn. 1 b. m.). Gotowym wzorkiem jest ustalona opinja, że różne kurjerki mają bez względu na ustrój Rzeczypospolitej i każdorazowy „swój“ (od czasów Witosa) Rząd, propagować politykę narodowościową według hasła „huzia na Rusina“ (z wyjątkiem „porządnych Rusinów“, którzy są właściwie zruszczonymi Polakami i nic wspólnego nie mają z t. zw. Ukraińcami, importowanymi przez hr. Stadiona), — że endecja ma pisać o Ukraińcach w cudzysłowie we Lwowie a bez cudzyslowa w Warszawie, — że młodzież „narodowa“ chętnie zawarłaby z młodzieżą ukraińską sojusz dla wspólnego bicia Żydów, wzamian ofiarowując im wspaniałomyślnie asymilację „cywilizacyjną“ (to brzmi nie tak groźnie), — że P. P. S. zawsze gotowa jest dać autonomję terytorjalną Ukraińcom, ponieważ to nie od niej zależy, ale tymczasem nawet dla organizacyj zawodowych uznaje zasadę „obszczawo katiełka“, — no i że czynniki rządowe mają dobrą wolę, ale nie bardzo wiedzą, jak ją przejawić. Gotową formułkę na problem ukraińsko - polski w obecnym okresie: „U. N. D. O. robi ugodę z Rządem”. Formułka ta zwalnia obywatela od myślenia o meritum sprawy.

W ten sposób usuwa się z polskiego pola widzenia kwestja najważniejsza: *czy ukraińska myśl polityczna, wahająca się od jakich trzystu lat pomiędzy Polską a Rosją, istotnie zwróciła się trwale w stronę Polski, przyjmując tezę, która od niedawna odniosła zwycięstwo w obecnym U. N. D. O., że wszechukraiński interes narodowy wymaga polubownego załatwiania sporów polsko - ukraińskich wobec wspólnego niebezpieczeństwa rosyjskiego?* Czy istotnie społeczeństwo ukraińskie wyzbyło się w całości osławionego „radianofilstwa“, rejestrując jego tragiczny okres w momencie zagłady domu Kruszelnickich? Czy istotnie sprawę wyczerpuje bez reszty polsko - ukraiński kompromis wyborczy z sierpnia 1935? *Nie, niestety nie:* nie chowając głowy w piasek musimy stwierdzić, że do takiej sielanki jest jeszcze ogromnie daleko i że — przeciwnie *należy raczej obawiać się ewentualności recydywy „radianofilstwa”*, chociażby w innych formach i pod nieco zmodyfikowanymi sztandarami.

Oto „Diło“ z dn. 7 b. m. alarmuje samo w artykule wstępnym, że uwidacznia się „*Powrót nastrojów komunistycznych*“. Dziennik ukraiński przytacza jako główny tego powód — postępującą nędzę wsi ukraińskiej w Polsce i względną jakoby poprawę położenia wsi ukraińskiej w Sowietach. Siłą atrakcyjną dla tutejszych wieśniaków ukraińskich ma być jakoby reorganizacja kołchozów sowieckich, motoryzacja rolnej gospodarki, wzrost konsumcji wieśniaków sowieckich, — przy równoczesnem cofaniu się gospodarki rolnej we wschodniej postaci Polski i coraz niższym poziomie stopy życiowej wsi ukraińskiej w Małopolsce Wschodniej wzgl. na Wołyniu i Polesiu. Jest tam źle bo źle (czytamy w piśmie ukraińskiem), lecz widać chociażby nieznaczny postęp, lecz postęp ku lepszemu; tymczasem tu widać stałe pogarszanie się. Obok zaś tych wywodów natury gospodarczej, autor przytacza jeszcze powody o charakterze innym, które jednakże... uległy w ostatniej chwili wielomównemu cichemu skreśleniu, w obawie przed konflikatą.

że wieś ukraińska w Polsce niezwykle pilnie przysłuchuje się wszelkim odgłosom dobiegających spoza Zbrucza, — to znana oddawna historja. Najpilniej strzeżona granica, najostrzejsza cenzura nie jest w stanie przerwać nici zainteresowania wzajemnego — dwuch części tego samego narodu, — tembardziej, że i na Wołyniu i na Podolu granica biegnie wzdłuż płytkiej rzeczki lub przez błonia, że po obydwu stronach leżą wsie o podobnych nazwach, po obydwu stronach jest ta sama gleba, że dawniej owe pograniczne wsie pozostawały w najzażylszych stosunkach, łącząc się więzami małżeństw. Moment ten od dawna też wykorzystała propaganda sowiecka, starając się już o odpowiednie „informowanie“ sąsiadów: dowodzą tego barwne dzieje Sel - Robu. Mimo to prawdy nie da się ukryć ani sfabrykować: dlatego też prawda o panującym na Ukrainie okropnym głodzie i krwawym terorze przedostała się rychło do wsi ukraińskiej w Polsce i położyła kres „radianofilstwu”. Szalejący kryzys gospodarczy i szalona pomyłka, popełniana w ciągu lat przez polską politykę gospodarczą — przez lekceważenie potrzeb wsi i protegowanie miast (czytaj: karteli i t. p.), ta pomyłka niewątpliwie mści się, wydając owoce nietylko w pauperyzacji największej w Polsce warstwy społecznej, lecz i w radykalizacji jej społecznych nastrojów. Jest rzeczą aż nazbyt wiadomą, że u mniejszości narodowych radykalizacja społeczna zawsze idzie w parze z radykalizacją narodowo - polityczną: wszak nawet wspomniany Sel - Rob, założony przez lewicowy odłam dawnych 100%-ych „starorusinów“ (Walnyćkyj, Pełechatyj, i t. d. — znani działacze moskalofilscy) — musiał stopniowo coraz bardziej „ukrainizować“ się i istotnie po krótkich wahaniach operował już stale hasłami najbardziej nacjonalistycznemi w rozumieniu politycznem. To samo dzieje się i obecnie.

Nie wiemy więc, chociaż możemy sobie dopowiedzieć, co się mieściło na owej białej plamie „Diła“, na podstawie własnej znajomości stosunków, możemy obraz, przedstawiony przez „Diło“ uzupełnić w sposób następujący.

Gospodarcze tło ponownego zezowania w stronę Sowietów sprawy nie wyczerpuje. Przyczyniają się do tego również ci wszyscy, którzy może nawet bardzo mało wiedzą i mało się tem interesują, co się dzieje na wsi sowieckiej. Są to wszelkiego rodzaju malkontenci polityczni, są to ci, którzy jawnie obecnemu kursowi polityki U. N. D. O. się przeciwstawiają i ci, którzy w sukces tej polityki nie wierzą. Nie znaczy to bynajmniej, aby aktywnie zalecali oni orjentację na Rosję lub sami byli rusofilami politycznymi w rodzaju Wasyla Panejki. Nie potrzebują nimi być: poprostu logika ich argumentów podsuwa w ostatecznej konsekwencji dylemat: *o ile nie ma widoków (wzgl. nie pragnie się iść) na porozumienie z Polską, to można tylko albo pójść w podziemie rewolucyjne, albo — szukać kontaktu z Sowietami...*

A że na zaciągnięcie się do szeregów O. U. N. potrzebne są pewne przesłanki niejako fizjologiczne — wiek, temperament, niedorozwój myślowy, przyjmujący za dobrą monetę cały „polityczny“ balast tej organizacji z jej „dekalogiem“ i wszystkiem, co się tam dzieje, — to druga droga prowadzi już prosto do „radianofilstwa“. Niema dwóch zdań, że koła kierownicze U. N. D. O. zdołały skupić wokół siebie dużą większość swego społeczeństwa, zdołały wykrzesać zeń tę dyscyplinę, którą widzieliśmy podczas wybo-

rów, lecz nie należy również przeoczać niewątpliwego zjawiska: wzrostu nastrojów opozycyjnych, naskutek wzrostu — niecierpliwości co do skutków rozmów ugodowych. W przemówieniu sejmowem prezesa U. P. R., posła Mudrego, głównego w owych rozmowach uczestnika, mamy jedno wiele mówiące zdanie: „Dużo już czasu upłynęło od chwili rozpoczęcia pierwszych kroków w kierunku naprawy stosunków polsko - ukraińskich, lecz na terenie oraz na odcinku bodaj pewnych minimalnych potrzeb ukraińskiego życia narodowego zrobiono niewiele...“ Przypominamy, że jeszcze w trakcie akcji przedwyborczej, przed głosowaniem zwracaliśmy uwagę na trudności („Poprawa i trudności" „B.P.U." Nr. 36 z r. b.) i główną trudność upatrywaliśmy: w powolności i ostrożności (bez względu na jej pobudki) sfer rządowych przy realizowaniu sprawiedliwych wymagań ukraińskich z jednej strony, a wzrastającej niecierpliwości społeczeństwa ukraińskiego, które (bez względu na argumenty) pragnęłoby widzieć istotne reformy jaknajrychlej i w jaknajszerszym zakresie.

Rozczarowanie z powodu nieudałej próby normalizacji stosunków polsko - ukraińskich miałoby po stronie ukraińskiej następstwa okropne: nastąpiłby niemal automatycznie szalony wzrost „radianofilstwa“. Stwierdzamy, że obecnie tego rozczarowania jeszcze niema, ponieważ i być nie może: wszak istnieją zapowiedzi najbardziej miarodajnych sfer i niema najmniejszego powodu do zmiany poglądów, które legły u podstaw owych enuncjacyj. Wrażliwa, przeczulona ulica ukraińska — nie chce czekać. To jest: czeka, lecz zżyma się. Popada w nastrój, wśród którego już można żerować: i „ten trzeci“ istotnie żerować próbuje. Niewidocznie, bez hałaśliwej propagandy, tymczasem bez szumnej reklamy „zdobyczy sowieckich“. bez wielkich pism w rodzaju „Nowych Szlachiw“ i „Kultury“, — lecz temi wszystkiemi kreciemi dróżkami, któremi tak mistrzowsko potrafi wciskać się propaganda rosyjsko - bolszewicka. Właśnie owoce tej propagandy sygnalizuje „Diło“, chociaż zwęża zagadnienie do kwestji nędzy wsi.

Zwrot nastrojów ukraińskich w stronę sowiecką, zwrot myśli ukraińskiej w stronę Rosji, jako sojusznika przeciw Polsce, — byłby rzeczą najgorszą z najgorszych: pogrzebałby nietylko kwestję współżycia dwuch naszych narodów, lecz zmusiłby również Polskę do rewizji poglądów na możliwość takiego normalnego współżycia i do wyciągania wniosków, pełnych ważkiej treści dla polityki wewnętrznej — i nietylko dla niej. Byłby to początek nowego okresu bolesnych wstrząsów — i dla Ukraińców i dla Państwa. Nie „straszymy" nikogo: stwierdzamy logikę faktów. Wierzymy, że zdrowa narodowa myśl ukraińska, która największego wroga swego widzi w Rosji, zwycięży, że nie podda się chwilowej depresji, że nie ulegnie naciskowi bezkrytycznych i przesłankami uczuciowemi operujących mas. Wierzymy też, że i masy owe nie będą miały powodu do rozczarowania. Musimy jednakże i ze swej strony dopomódz im do tego. Można to uczynić i uczynić należy: *realizując jaknajrychlej niezbędne reformy.* Mamy niezłomną nadzieję, że wkrótce już one nastąpią.

M. Dańko
Genewa.

Różnice socjalne i walki narodowościowe w Z. S. S. R.

Na samych bagnetach żaden rząd długo utrzymać się nie może. Do tego przekonania ostatnio przyszedł widocznie Stalin i spółka, rozpoczynając cały szereg reform. Bolszewizm leninowski opierał się na terorze, demagogji i szowiniźmie inteligencji, a raczej półinteligencji moskiewskiej. Wąski wierzchołek piramidy społecznej, gdzie się uplasował rząd sowiecki, tworzy partja bolszewicka, która stanowi zaledwie jeden procent ludności. Zasadą mądrości politycznej możnowładców moskiewskich było podtrzymywanie przeciwieństw gospodarczych między ludnością wiejską a robotnikami oraz bezwzględny wyzysk ziem narodów uciemiężonych przez Moskwę.

Rząd i partja, biorąc na siebie zadanie wyciskania z ludności wiejskiej zasobów żywnościowych aby zabezpieczyć przynajmniej minimum potrzeb klasy robotniczej, osiągnęły tem samem podwójny cel: całkowicie uzależniły od siebie klasę robotniczą i wciągnęły tę klasę do biernego współudziału w powolnem opanowywaniu wsi. To się nazywało dyktaturą proletarjatu. Silny opór ludności wiejskiej, zwłaszcza na Ukrainie, skłonił rząd moskiewski do przyśpieszenia kolektywizacji gospodarstwa wiejskiego, bez czego przeprowadzenie „piatiletek" byłoby niemożliwe.

Ruina gospodarstwa sowieckiego, spowodowana kolektywizacją gospodarstwa wiejskiego uczyniła niezbędnemi reformy stalinowskie w ostatnim roku, wnosząc poważne zmiany do samej struktury socjalno-politycznej państwa bolszewickiego. Wszelkie samochwalcze doniesienia prasy sowieckiej o ogromnych osiągnięciach gospodarczych w ostatnich czasach nie mogą ukryć faktu katastrofy gospodarczej. Ogólnych obliczeń statystycznych o stanie gospodarstwa wiejskiego na całem terytorjum Z. S. S. R., o stanie rolnictwa i hodowli — jeszcze niema; są jedynie wiadomości o odpowiedniem przyśpieszeniu wykonywania planu wyzysku ogólnopaństwowego, t. zw. „chebozagotowki“. A przecież takie wiadomości nie świadczą i nie mogą świadczyć o podniesieniu się gospodarstwa.

Przy obecnym niewolniczo-pańszczyźnianym ustroju kołchozów, człowiek jest taką samą własnością państwa, jak bydło lub maszyna, a co więcej — człowiek jest tu nawet kapitałem zakładowym, co do którego w ostatnich latach, zresztą z przyczyn całkiem zrozumiałych, władza moskiewska — unika podawania jakichkolwiek ściślejszych cyfr statystycznych. Na podstawie tych cyfr bez żadnej wątpliwości można byłoby dowieść, że wszelkie osiągnięcia gospodarcze możnowładców

moskiewskich są pozorne, że poważne zwiększenie liczby maszyn rolniczych, oraz bardzo nieznaczne zwiększenie ilości zboża i jeszcze słabsze zwiększenie bydła zostało osiągnięte *kosztem bardzo poważnego zmniejszenia się kapitału zakładowego — materjału ludzkiego*, zdziesiątkowanego głodem, zwłaszcza na Ukrainie, w najżyźniejszej części Z. S. S. R.

Silny opór kołchozów ukraińskich skłonił rząd do zorganizowania na Ukrainie tak potężnego aparatu przymusowo-policyjnego, do nasłania tu takiego mnóstwa pasożytów partyjno-biurokratycznych, iż gospodarka kołchozna stała się nawskroś nierentowną. Tymczasem stosunki, jakie się wytworzyły w gospodarstwie rolnem na Ukrainie, automatycznie stają się w swej formie ogólnie obowiązujące i dla całego Z. S. S. R. Mechanizacja gospodarstwa wiejskiego spowodowała potrzebę przystosowania przemysłu do tego gospodarstwa, a stanowisko klasy robotniczej do stanowiska pańszczyźniaków kołchoźnych.

Podstawą nowych reform stalinowskich jest skasowanie kartek na produkty żywnościowe, co jeżeli i podniesie wydajność pracy jednej części robotników, to niewątpliwie przyczyni się do wyniszczenia fizycznego drugiej, słabszej części stanu robotniczego. Zatem wydajność pracy w przemyśle, tak samo jak i w gospodarstwie wiejskiem, odbywa się kosztem *zmniejszania się kapitału zakładowego, czyli materjału ludzkiego.*

Wprowadzenie stachanowskiego systemu wyzysku jest logicznem następstwem zniesienia kartek na produkty żywnościowe, co pozbawiło robotników zabezpieczenia najskromniejszego minimum ich egzystencji. Ten system jest, niestety, zjawiskiem nie naturalnem, lecz biurokratycznym tworem silniejszych, zręczniejszych a głównie najpokorniejszych elementów robotniczych, które powoli mają zastąpić nieproduktywną klasę pasożytów partyjnych, kosztującą państwo zbyt drogo i pomimo wszystko nie mogącą stać się mocną podstawą oligarchji partyjnej z powodu swej nadmiernej płynności. Nowy portyjnik musi być przedewszystkiem poganiaczem przeciętnego robotnika; musi on przedewszystkiem usprawiedliwić swe uprzywilejowane stanowisko udziałem czynnym w organizowaniu i przeprowadzaniu zwiększonego wyzysku.

O systemie stachanowskim daje pewne pojęcie prawdopodobnie przypadkowy artykuł w „Izwiestjach", w którym się pisze, że „stachanowcy" nawet przestali palić, aby oszczędzać czas, nie rozmawiają, liczą się z każdym ruchem". Przytem pracują oni w pomieszczeniu „zawsze pełnem szkodliwych gazów". Kwasy, któremi muszą się posługiwać w pracy, „padają na obuwie, na odzież, żrą ręce". W odlewni fabryki „Borec" „robotników otaczają góry nieuporządkowanych części maszyn, ziemi, drutu"... „Złe dłuta pneumatyczne skaczą po obrabianych przedmiotach, łatwo się łamią, często ranią robotników, których nie ochrania nieodpowiednia odzież. W powietrzu pełno kurzu. Wszędzie również panuje niemożliwe ustosunkowanie się do organizacji pracy stachanowców". („Izniestja", 27.XI 1935 r.).

W takich warunkach pracy tylko bardzo nikły odsetek robotników ma nadzieję dostać się do najwyższej warstwy „wybitnych ludzi" — wyzyskiwaczy i poganiaczy masy robotniczej. Niewielu też robotników wierzy, że przez dłuższy czas zdola znieść ciężar pracy „stachanowca", wyrabiającego podwójną a nawet i potrójną normę Dużej części robotników ten system zagraża utratą możliwości normalnej pracy i przesunięciem do przymusowej pracy bezrobotnych sowieckich, z powodu przedwczesnego wyczerpania fizycznego, choroby, kalectwa, zagraża śmiercią głodową niezdolnym do pracy członkom rodziny.

O poważniejszem zwiększeniu płacy większości robotników odpowiednio do intensywności pracy nie może być nawet mowy z tej prostej przyczyny, że nawet według statystyki sowieckiej, produkcja środków żywnościowych w Sowietach jest beznadziejnie zdystansowana przez przyrost ludności. Ogółem roczny zbiór zboża w przybliżeniu odpowiada faktycznemu stanowi z 1913 r. Środków żywnościowych na rynkach miast sowieckich jest dostateczna ilość jedynie dlatego, że zubożała ludność nie ma możności ich kupować.

W takich warunkach jest rzeczą całkiem zrozumiałą, że system stachanowski wytworzenia nowej klasy „wybitnych ludzi" spotyka się z *niezwykle ostrym sprzeciwem ze strony robotników*, a nawet ze strony miejscowych organizacyj partyjnych i urzędów, które nie chcą wszczynać nowej walki z ludnością. Na to m. in. gorzko się skarży przedstawiciel Komitetu leningradzkiego, A. Żdanow, na kongresie stachanowców w Moskwie oraz grozi, że rząd zmiecie wszystkich sabotażystów.

Tymczasem robotnicy rozpaczliwie się bronią przed stachanowszczyzną, łamią maszyny oraz stosują inne formy sabotażu i teroru wobec kierowników systemu stachanowskiego. Z doniesienia prasy sowieckiej wynika, że głównym ośrodkiem ruchu przeciwstachanowskiego jest Donbas, centrum moskiewskiej gospodarki rabunkowej i wyzysku na Ukrainie, gdzie również powstały początki systemu stachanowskiego. Wiadomości podane przez jednego z korespondentów prasy europejskiej, że system stachanowski wywołał nową wojnę społeczną w Z. S. S. R. — nie są zbyt przesadne. Tworzenie nowej klasy społecznej odbywa się w atmosferze bardzo podnieconej, przy ogromnem zaostrzeniu się różnic socjalnych.

Mając na uwadze ów wzrost oburzenia wśród ludności, rząd moskiewski śpieszy pozyskać sobie nowemi koncesjami najwyższą kastę — wojsko i policję, która ma być wierzchołkiem nowej sowieckiej klasy panującej. Pięciu oficerów armji moskiewskiej otrzymało godność „marszałków" a kilku tuzinom nadano tytuły komendantów, komisarzów armji i flagmanów. Oczywiście stworzono też mnóstwo niższych stopni oficerskich. „Postanowienie CIK'u i Sownarkomu Z. S. S. R. o utworzeniu osobistych stopni wojskowych w kierownictwie armji świadczy o tem, że służba w czerwonej armji stała się dla całego składu dowództwa fachem życiowym" („Izw." 21.XI.35).

Lecz koroną nowego „społeczeństwa" bolszewickiego jest ozdobiona blaskiem nowych tytułów G. P. U. z jej komisarzem generalnym i z 16 komisarzami pierwszej i drugiej rangi na czele. Z okazji ogłoszenia nowych godności starej „ochranki", „Izwiestja" pisze: „Słynne są tradycje Dzierżyńskiego. Lecz od tych czasów praca stała się bardziej skomplikowana, bardziej rozgałęziona. N. K. W. D. to wielka organizacja ze ścisłym podziałem pracy. Tutaj i śledztwo i kara i budownictwo i drogi. Tu „zagsy" i straż graniczna. Tu milicja i paszporty Tutaj tysiące spraw". Tutaj ośrodek niesłychanego wyzysku i robót przymusowych — kowalskich, leśnych, kopalnianych i wielu innych. G. P. U. jest duszą i sercem całej nowej klasy panującej, z pośpiechem tworzonej przez Stalina i kompanję.

W owej tragedji gwałtu, wyzysku i demagogji nie brakuje i elementów humorystycznych. Mówcy bolszewiccy i prasa głoszą we wszystkich językach, że życie stało się „radosne i wesołe", w szeregi nowej „szlachty" werbują wszelkiego rodzaju blaznów, pisarzy, aktorów, malarzy, śpiewaków, tancerzy, sportowców i t. d., rozdając na wszystkie strony ordery i tytuły „działaczy państwowych i proletarjackich".

Liczebność nowej szlachty stachanowskiej nie może być duża przedewszystkiem z przyczyn gospodarczo-finansowych. Jeżeli stara szlachta była klasą producentów zboża, to „szlachta" nowa, pomimo jej stachanowskiej „ideologji", jest przedewszystkiem klasą zjadaczy chleba nie mniej pasożytnicza niż partja komunistyczna, którą częściowo ma zastąpić. Przeto nowa „szlachta" w żadnym razie nie może przekroczyć liczby 2, najwyżej 3 procent ludności.

Jak strasznym ciężarem jest ta nowa klasa panująca dla wycieńczonej ludności, świadczy m. in. zdecydowany opór

ludności miejskiej i wiejskiej przy tworzeniu tej klasy. Ludność nie ma wielkiej nadziei na zwycięstwo w tej walce ze zbrojną siłą państwa. Decydującym momentem w Z. S. S. R. jest nie walka społeczno-polityczna między ludnością moskiewską a władzą, lecz walka narodowościowa między Moskiewczyzną a narodami uciemiężonemi. Masy moskiewskie są pozbawione intelektualnego kierownictwa politycznego. Inteligencja moskiewska, która nigdy nie odważyła się wystąpić przeciwko rządowi carskiemu, nie odważy się i teraz wystąpić przeciwko władzy bolszewickiej, bojąc się w tej walce utracić Ukrainę i inne ziemie narodów uciemiężonych.

Rząd moskiewski oczywiście będzie się starał złożyć ciężar poszerzonej klasy panującej na barki narodów uciemiężonych, chociaż trudno już z nich cośkolwiek wyciągnąć W tym celu wypadnie zwiększyć miejscowy aparat wyzysku i przymusu. Zatem należy oczekiwać nowego zaostrzenia i walki między Moskwą a narodami uciemiężonemi. W tej walce poszerzona klasa „ludzi zasłużonych" nie będzie miała pozytywnego znaczenia dla rządu moskiewskiego. Wyzysk narodów uciemiężonych a nawet i ludności moskiewskiej, wiążący się z ciężkim stanem materjalnym biurokracji moskiewskiej, stworzył okropną korupcję i różnego rodzaju złodziejstwa w całym aparacie partyjnym i państwowym od góry do dołu. Za pieniądze w Z. S. S. R. można kupić wszystko, poczynając od legitymacji partyjnej aż do bardzo poważnych posad, pomimo że za szachrajstwo grozi czasami kara śmierci. „Izwiestja" np. pisze, że nawet w Moskwie funkcjanarjusze urzędów finansowych „ściśle są związani z bandami spekulantów rynkowych". Tylko w jednym rejonie skarbowym zdefraudowano z poborów rynkowych 30.000 rubli (Izw." 27.XI.35). Można sobie łatwo wyobrazić, jak straszne złodziejstwo rozwinęli moskiewscy ludzie „wybitni" na Ukrainie, gdzie się posyła najgorsze szumowiny bolszewickie.

Zaostrzenie różnic socjalno-politycznych w Z. S. S. R. prędzej osłabi rząd moskiewski niż może go wzmocnić pośpiesznie tworzona nowa klasa panująca. Tworzenie tej klasy samo przez się poważnie się odbije na walce między Moskwą a narodami uciemiężonemi.

Należy zaznaczyć, że przy całej demagogji ostatnich „reform" stalinowskich niema w nich ani śladu jakichkolwiek, choćby pozornych koncesyj dla narodów uciemiężonych. Raczej przeciwnie — po zabiciu Kirowa, na Ukrainie nie ustają procesy i prześladowania polityczne. W republikach autonomicznych, zwłaszcza na Kaukazie Północnym, skasowano nawet pozory ich charakteru narodowego. „Zapomniano o uchwałach W. C. I. K. i S. N. K., R. S. F. S. R. w sprawie wprowadzenia języka ojczystego w instytucjach krajowych. W 18 instytucjach krajowych zatrudniono 1.300 urzędników, z tej liczby tylko 17 jest z pośród ludności miejscowej; w wielu urzędach niema ani jednego urzędnika z pośród miejscowej narodowości. Zniesiono to wszystko, co przed dwoma laty uczyniono w sprawie unarodowienia. Do urzędów wprowadzono język moskiewski. W takim stanie znajduje się Czeczeno-Inguszetja, Kabardino-Bałkarja i obłast', Karaczejewska. W radach wiejskich pracują sekretarze moskiewscy, lub tacy ludzie miejscowi, którzy nie znają miejscowego języka". („Izw." 28.X.35).

Przyciąganie elementów miejscowych do poszerzonej klasy moskiewskich ludzi „wybitnych" na Ukrainie wcale nie zmieni walki narodowościowej, a nawet rozszerzy płaszczyznę jej rozwoju, jak świadczy o tem praktyka partji komunistycznej na ziemiach narodów uciemiężonych. Różnica polega tylko na tem, że owych „wybitnych" ludzi z pośród elementów miejscowych zatrudnionych w aparacie produkcyjnym będzie znacznie trudniej „wyczyścić" niż zwyczajnych pasożytów partyjnych.

Stworzenie stalinowskiego „szlachectwa" na ziemiach narodów uciemiężonych bezsprzecznie na pewien czas zwiększy ich wyzysk przez centrum moskiewskie, lecz w żadnym wypadku nie wzmocni panowania Moskwy nad narodami uciemiężonemi. Stosunki między Moskwą a narodami uciemiężonemi nazbyt się zaostrzyły, ażeby można było myśleć o powrocie do stanu przedwojennego. Można spokojnie powiedzieć, iż wszystkie reformy rządu moskiewskiego są przeprowadzane — zapóźno.

Jeżeli walka narodowościowa w Z. S. S. R. uniemożliwia rozwiązanie konfliktów socjalno-politycznych nawet przy największem ich naprężeniu, to i sama walka między Moskwą a narodami uciemiężonemi nie może znaleść swego rozwiązania w granicach moskiewskiego więzienia narodów. A dążeń narodów uciemiężonych do rozbicia Z. S. S R. i do odbudowy niepodległego życia państwowego — ani marszałkowie, ani komisarze, ani nowa klasa „wybitnych" ludzi złamać i powstrzymać nie potrafią.

Przemówienie Prezesa W. Mudrego w Sejmie

W generalnej dyskusji budżetowej zabrał głos dwaj przedstawiciele ukraińscy, reprezentanci dwuch ukraińskich reprezentacyj parlamentarnych — Czerwieńskiej i Wołyńskiej.

W imieniu ukr. reprezentacji halickiej zabrał głos prezes U. N. D. O. i wicemarszałek Sejmu, Wasyl Mudryj.

Mówca stwierdził na wstępie, że „Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna, w imieniu której przemawia, jest ściśle związana z poprzednią Ukr. Repr. Parl., o ile jest mowa o ich dążeniach politycznych". Mówca charakteryzuje przebieg dotychczasowych stosunków polsko - ukraińskich, nie szczędząc krytycznych uwag pod adresem byłych kierowników państwowego życia polskiego.

„System polityki polskiej dążył do tego, aby 6-miljonowy naród ukraiński, jako jednolitą i skupioną indywidualność narodową, jako jednostkę zbiorową, osłabić i wynaradawiać zapomocą represji. W odpowiedzi na to, społeczeństwo ukraińskie, jako strona słabsza, reagowało legalną walką obronną, a skrajne, zakonspirowane ukraińskie elementy rewolucyjne reagowały na to aktami teroru, osądzanemi i zwalczanemi przez nas".

Trzeba dużo czasu i obopólnych przykrych doświadczeń aby się przekonać że „podstawą zgodnego współżycia dwuch narodów nie może być wyłącznie nienawiść, wzajemne uprzedzenie oraz wzajemna negacja".

Losy narodów toczą się kołem, politycy muszą uważać, że w perspektywie historycznej „dziś" i „jutro" mogą być różne.

Nawiązując do dążeń niepodległościowych narodu ukraińskiego, do przegranej walki o tę niepodległość, do niewprowadzenia w życie ustawy sejmowej z 26 września 1922 r. o samorządzie dla 3 województw południowo - wschodnich, mówca ukraiński twierdzi:

„Byliśmy zawsze elementem konstruktywnym i jako taki element w tym samym kierunku i w tej płaszczyźnie będziemy nadal pracować".

W. Mudryj stwierdza dalej, że obecni reprezentanci ukraińscy weszli do ciał parlamentarnych pod innemi auspicjami, niż ich poprzednicy, lecz z tym samem celem, a mianowicie

„aby bronić praw naszego narodu, reprezentować jego interesy oraz stworzyć jaknajszersze podstawy dla jego rozwoju materjalnego i duchowego, jako jednolitej jednostki w Polsce". Posłowie ukraińscy weszli do Sejmu na podstawie kompromisu wyborczego, który wypłynął z dobrej woli, a nie dla mandatów. „Wyrósł on — kompromis — z założenia normalizacji życia polsko - ukraińskiego i wyrównania praw i obowiązków Ukraińców, obywateli Rzplitej". Zapoczątkowano wielką rzecz — rzeczowe rozpatrzenie stosunków polsko-ukraińskich oraz obmyślanie dróg, prowadzących do ich naprawy.

„Kompromis wyborczy był pierwszym realnym krokiem na gruncie normalizacji stosunków polsko - ukraińskich. Był on pierwszą próbą w tej dziedzinie oraz dał pozytywne rezultaty". Społeczeństwo ukraińskie w wyborach podkreśliło, że aprobuje ten kierunek zapoczątkowanej polityki normalizacji stosunków .

Posłowie ukraińscy weszli do ciał parlamentarnych, aby goić stare rany i pracować konstrukcyjnie. Przeto muszą oświadczyć, co jest konieczne dla tej poprawy.

„Na czele naszych dążeń politycznych w Polsce wysuwamy postulat autonomji terytorjalnej dla wszystkich ziem ukraińskich w Polsce; jest to postulat stworzenia odddzielnej, prawnej jednostki autonomicznej na wszystkich etnograficznych terytorjach ukraińskich w granicach państwa polskiego... Od tego postulatu nie możemy odstąpić". Mówca wierzy, że ten postulat „stanie się w Polsce i dla Polaków nietylko teoretycznym postulatem ukraińskim, lecz i realną potrzebą wewnętrznego życia państwa polskiego".

Niezależnie od tego, jak długo trzeba będzie czekać na realizację tego postulatu, życie codzienne wymaga realizacji bieżących potrzeb. „Potrzeby te powinny znaleźć nietylko zupełne zrozumienie, lecz i korzystne załatwienie ze strony polskiej". Dla życia narodowego ukr. należy stworzyć korzystne i przychylne warunki. Tego wymaga nietylko interes ukraiński, lecz i interes państwowy. Ukraińcy nie chcą być mentorami polskiej polityki państwowej i narodowej, lecz im też przysługuje prawo wypowiadania się w tej sprawie.

Natychmiastowego uregulowania domagają się takie sprawy: unormowanie parcelacji na ziemiach rozsiedlenia ukraińskiego oraz natychmiastowe wstrzymanie kolonizacji elementem pozamiejscowym, z powodu dużego głodu na ziemię włościan miejscowych; zorganizowanie pracy dla szerokich kół niezarejestrowanych bezrobotnych na wsi, sprawa organizacji warsztatów pracy dla bezrobotnej inteligencji ukraińskiej, organizacji planowej walki z głodem w okolicach górskich i podgórskich i wreszcie zabezpieczenie ludności ukraińskiej nietylko teoretycznej, lecz i rzeczywistej możliwości wszechstronnej organizacji własnych sił gospodarczych w narodowych organizacjach gospodarczych na całem terytorjum narodowo - ukraińskiem pod jednem kierownictwem z ośrodków, które zostały zbudowane dzięki ofiarnej pracy pokoleń ukraińskich.

Następnie mówca ukraiński wylicza postulaty praw dla języka ukr. w urzędach, instytucjach publicznych i samorządzie, sprawę realizacji ukr. szkolnictwa narodowego, oddzielnej administracji dla tego szkolnictwa, założenia ukr. uniwersytetu i wogóle zaspokojenie potrzeb nauki i kultury. Pozatem reprezentacja ukraińska żąda przywrócenie samorządu terytorjalnego, dopuszczenia Ukraińców do posad państwowych i samorządowych i sądownictwa. Mówca zastrzega zgłoszenie konkretnych wniosków przy rozpatrywaniu budżetu poszczególnych resortów ministerjalnych. Ukraińcy żądają też szerokiej amnestji dla więźniów politycznych oraz likwidacji obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Pos. W. Mudryj stwierdza, że pomimo zawartego kompromisu „na odcinku zaspokojenia chociażby niektórych minimalnych potrzeb ukr. życia narodowego zrobiono dotąd bardzo mało". Następnie dowodzi, że o ile w Rządzie postulaty ukraińskie znajdują zrozumienie, to „w terenie spotykamy dużo przykrych zjawisk nietylko ze strony społeczeństwa polskiego, lecz i ze strony administracji miejscowej i miejscowych przedstawicieli wszystkich dziedzin życia państwowego, które często albo przekreślają albo wykrzywiają dobrą wolę kierujących ośrodków i samego centrum i stwarzają fakty, które dla naprawy stosunków tworzą przeszkodę poniekąd nie do przebycia". Mówca zapowiada poparcie tego twierdzenia konkretnemi faktami.

Kończąc swe przemówienie prezes pos. W. Mudryj oświadcza, że ze strony ukraińskiej wykazano dużo dobrej woli i nastąpiło odprężenie atmosfery. Obecnie jest kolej na realne uczynki ze strony polskiej. Mówca wyraża nadzieję, że zarówno Rząd jak i Sejm wykażą jaknajlepszą wolę.

VARIA

Przegląd prasy ukraińskiej

„Trudności naszej polityki". Pod takim tytułem prezes U. N. D. O., pos. W. Mudryj, zamieszcza artykuł w grudniowym zeszycie miesięcznika *„Szlach Nacji"*. Autor stwierdza, że jego stronnictwo faktycznie odpowiada obecnie za ukraińską politykę narodową w Polsce. U. N. D. O. wstąpiło na drogę realizmu politycznego, istoty którego wiele ludzi nie rozumie czy zrozumieć nie chce. Autor jest tego zdania, iż U. N. D. O. „ani na milimetr nie odchyliło się od ogólnonarodowych ideałów politycznych". Realizm określa cel minimalny i maksymalny. Przez minimalne podstawy kroczy się do maksymalnych. Na drodze realizmu politycznego U.N.D.O. stanęły przeszkody wewnętrzne i zewnętrzne. Na czoło zjawisk wewnętrznych wybija się „t. zw. neutralność polityczna niektórych grup naszego społeczeństwa". Są to przeważnie ci, którzy zgadzali się z obecną polityką U.N. D. O., lecz gdy ona zaistniała — usunęli się. Przyczyny tego autor dopatruje się w tem, że z nowym kursem politycznym nie posypały się odrazu „dobrodziejstwa". To umywanie rąk autor uważa za najgorsze. Wódz U. N. D. O. woli opozycję niż podobną nieutralność. Na odcinku zewnętrznym na przeszkodzie do prowadzenia polityki realnej stoją liczne koła społeczeństwa polskiego. Koła te boją się utracić swoje stanowisko uprzywilejowane i korzyści materjalne, dlatego alarmują swoje społeczeństwo i wołają o utrzymanie dotychczasowego stanu. Element polski na ziemiach ukraińskich najbardziej obawia się ukr. realizmu politycznego. Stąd wynika mobilizacja opinji przeciwko Ukraińcom. Trudności nie mogą powstrzymać polityki obliczonej na dłuższą metę. Chodzi o należyte zrozumienie samej istoty realizmu politycznego na odcinku polsko-ukraińskiego. Należy wpływać na społeczeństwo polskie aby wyzbyło się ono nastawiania antyukraińskiego, zaś od społeczeństwa ukr. politycy ukraińscy będą wymagać aktywnego poparcia. Autor nie jest pewny obranej drogi taktycznej.

„Głęboko jesteśmy przekonani, że droga ta (realizmu) jest

potrzebna i dobra dla naszego narodu. Dalecy jesteśmy od tego, aby twierdzić i zapewniać, że jesteśmy nieomylni"...

„O krystalizację oblicza Sejmu". *„Dilo"* (Nr. 323) twierdzi, że aktualizacja spraw gospodarczych zupełnie nie przesłania kwestyj politycznych. Daje się to zauważyć na terenie pozaparlamentarnym, niewątpliwie też odbije się i na terenie parlamentu. Kwestja, którą nie sposób ominąć — to sprawa oblicza politycznego Sejmu. Kandydaci na posłów nie reprezentowali programów politycznych. Jest rzeczą niemożliwą, aby ci posłowie pozostali masą bezkształtną.

„Koncepcja regjonalnych grup — to próba mechanicznego rozwiązania problematu politycznego ustroju, który może krystalizować się zgodnie z naturalnym pędem obywateli — ujawniać swój światopogląd społeczno-polityczny i zrzeszać się w zorganizowane grupy jednomyślicieli".

„Apolityzacja parlamentu via regjonalizm — musi okazać się w praktyce eksperymentem nieudanym".

Uniwersytet ukraiński. *„Ukraïnśkyj Beskyd"* (Nr. 47), porusza zagadnienie uniwesytetu ukraińskiego. Organ ukraiński twierdzi, że „ukraiński ruch kulturalny nietylko nie rośnie i nie postępuje naprzód w porównaniu ze stanem przedwojennym, lecz cofa się".

Ruch ten stracił swą bazę materjalną. Na polu naukowem praca ustała. Przed wojną na uniwersytecie lwowskim istniało 12 katedr ukraińskich, również Naukowe T-wo im. Szewczenki dawało możność pracy siłom naukowym. Po wojnie powstała jedynie Akademja Teologiczna, zawdzięczając autonomji kościoła.

„W dziedzinie nauk świeckich, nauk uniwersyteckich, cofnęliśmy się do stanu z przed 1848 r., bo nie mamy nawet katedry języka ukraińskiego i literatury ukraińskiej".

Podkreślając historję walk ukraińskich o własny uniwersytet, „U. B." uważa, że „organizacja uniwersytetu ukraińskiego powinna być jaknajprędzej zrealizowana, a Naukowemu T-wu im. Szewczenki powinny być zapewnione dostateczne środki materjalne, umożliwiające prowadzenie pracy naukowej".

Z życia gospodarczego

Fundusz rozbudowy mleczarstwa spółdzielczego. Taki fundusz powstał w 1932 r. z inicjatywy *„Masłosojuzu"* przy *„Centrobanku"* we Lwowie. Uczestniczą w nim spółdzielcze mleczarnie rejonowe, które lokują w *„Centrobanku"* część swych kapitałów udziałowych oraz specjalnych (inwestacyjny i zapasowy). Obecnie fundusz ten wynosi 100 tys. złotych. Z tego funduszu mleczarnie czerpią kredyt na swą rozbudowę, głównie na nabycie placów pod budowę, na samą budowę i instalacje rejonowych mleczarni spółdzielczych, według najnowszych wymagań technicznych. Warunki kredytu oraz kwalifikacje do pożyczek ustalają wspólnie *„Masłosojuz"* i *„Centrosojuz"*.

Przeciwko etatyzacji mleczarstwa występuje w dalszym ciągu ideologiczny organ R. S. U. K. *„Kooperatywa Respublika"*. Organ ukraiński ironizuje na temat „planowego gospodarstwa na wzór stalinowskiego".

„Minie parę lat i takie mleczarnie monopolistyczne staną się siłą żelaznej konieczności ciężarem i dla konsumenta i dla producenta - rolnika".

„K. R." zgóry przewiduje, że mleczarni monopolistycznych nic nie powstrzyma od lekceważącego traktowania kredytów.

Rajfajzenki wykazały żywotność. Tak twierdzi *„Kooperatywna Respublika"* (zeszyt grudniowy 1935 r.).

„Ilość rajfajzenek powoli się zwiększa. W R. S. U. K. w 1934 r. mieliśmy 412 jednostek, które nadesłały bilanse, t. zn. że są żywemi organizacjami. Tych 412 jednostek posiadało po 1159 zł. udziałów na jedną spółdzielnię, 810 zł. funduszów zapasowych oraz 2650 zł. wkładek oszczędnościowych. Razem po 4620 zł. kapitału obrotowego przeciętnie na jedną spółdzielnię. Niewielkie to są napozór sumy, lecz zważmy, że są to pieniądze nasze własne, zebrane własnemi siłami".

Kołchozy u Kozaków

„Prawda" z dn. 5 grudnia zamieszcza znamienny artykuł sekretarza komitetu partyjnego kraju Azowsko-Czarnomorskiego-Szebołdajewa. Artykuł ten znajduje się w bezpośrednim związku z tylko co zakończonym zjazdem kierowników kombajnów i ze zwycięstwem odniesionem przez władzę sowiecką w wieloletniej walce z włościaństwem *Kubania i Kaukazu Północnego.* Autor artykułu prawie bez ogródek opowiada o zaciętym oporze, stawianym przez ludność tych dzielnic władzy sowieckiej od początku jej panowania. Jako przyczynę wysuwa Szebołdajew odrębny ustrój życia kozackiego, sympatję Kozaków do „białych" armij i wrogie nastawienie wobec socjalizmu. Walka nabrała rozmiarów krwawej tragedji w latach 1932/33 podczas wzmożonej kolektywizacyjnej akcji rządowej. Wszystko, co pisała prasa emigracyjna i europejska o głodzie i najsurowszych represjach na Kaukazie Północnym, znajduje swe potwierdzenie w artykule Szebołdajewa, mimo, iż wówczas, gdy sprawy te były aktualne, władza sowiecka oficjalnie nazywała informacje tego rodzaju „oszczerstwem wrogów Z. S. S. R.", W omawianym artykule zasługuje na uwagę pewien ustęp, który rzuca ponure światło na metody agitacyjne. Szebołdajew twierdzi, iż Kozacy—„kułacy" w swej ślepej nienawiści do władzy dochodzili do tego, iż woleli sami umierać i skazywali własne dzieci na śmierć głodową, byle tylko nie wykonywać dostaw zboża. „Nie można sobie wyobrazić martwoty i pustki, które panowały wtedy we wsiach kozackich". Partja zwyciężyła i Szebołdajew jeszcze raz potwierdza, jak *Kaganowicz,* stosując bezwzględne represje, *„złamał sabotaż"*. W r. 1933 nie było czem obsiać najurodzajniejszej dzielnicy b. Rosji. Władza zmuszona była udzielić pożyczki w postaci zboża na zasiew, lecz ludzie musieli sami przenosić na plecach miljony pudów, gdyż bydła na Kubaniu nie było. Jak dowiadujemy się z artykułu, lata 1934 i 1935 (mimo oficjalnych raportów) na Kubaniu były nieurodzajne. Sukces jednak jest niezaprzeczalny, gdyż nowi ludzie, którymi zaludniono te obszary pod czujną kontrolą oddziałów politycznych, posłusznie wykonują żądania władzy. W zakończeniu artykułu Szebołdajew przestrzega przed niebezpiecznem zaufaniem do b. Kozaków — obecnych kołchozników kraju Azowsko-Czarnomorskiego. (RO).

Ze świata i z kraju

— TRZEŹWA OCENA.

„Głos Ziemi Stanisławowskiej" (Nr. 36) zamieszcza b. interesujący artykuł red. M. Zdanowicza p. t. *„Na ideologicznym zakręcie"*. M. inn. czytamy tam:

„... Państwo polskie nie jest jednolite narodowo. Składa się na nie kilka elementów, które zadania państwowe czynią bardziej złożonemi. Stąd i ustrój państwowy musi uwzględniać tę złożoność stosunków narodowościowych. Nie dobrnęliśmy bo-

wiem do portu. Przed nami są jeszcze wielkie zadania do spełnienia, zadania, których waga jest szczególnie wielka i żywotna tu na Ziemi Czerwieńskiej.

Z UKRAIŃSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO W WARSZAWIE.

Dn. 14 b. m. w sali U. I. N. wobec licznego audytorjum odbył się odczyt prof. dr. Smal-Stockiego p. t. „Język Ukraiński na Ukrainie Sowieckiej".

NABOŻEŃSTWO PO UKRAIŃSKU.

Dn. 8 b. m. w cerkwi Podniesienia św. Krzyża w Krzemieńcu ks. prot. Waszkewycz, proboszcz tej cerkwi, w asyście licznego duchowieństwa i przy udziale tłumu wiernych odprawił pierwsze po 13 latach nabożeństwo w języku ukraińskim. W prawosławnem życiu wołyńskiem jest to wydarzenie, świadczące o przenikaniu i utrwalaniu się prądów ukrainizacyjnych nietylko wśród wiernych lecz i duchowieństwa, związanego ze swoją owczarnią.

ZEBRANIE DJECEZJALNE.

W dn. 26 i 27 grudnia b. r. ma się odbyć wołyńskie zebranie djecezjalne (prawosławne) w Krzemieńcu dla wysłuchania finansowego sprawozdania konsystorza za rok ubiegły oraz rozpatrzenia projektu budżetu na 1936 r. M. inn. rozważane też będą sprawy misyjne oraz nauczania religji.

WYSTAWA MAP.

Staraniem Naukowego T-wa im. Szewczenka we Lwowie otwarto dnia 1 grudnia b. r. w Muzeum przy ul. Czarneckiego 24 wystawę map, ilustrujących demograficzno - gospodarczy stan narodu ukraińskiego, jego życie i pracę. Mapę uzupełniają liczne, solidnie opracowane diagramy. Duszą wystawy, jak również głównym autorem prac jest docent Uniw. Jagiellońskiego dr. W. Kubijowycz. Otwarcia wystawy dokonał prof. dr. Rakowśkyj, prezes Naukowego T-wa im. Szewczenka, poczem prelekcję wygłosił dr. W. Kubijowycz.

ZJAZD T-WA „RIDNA SZKOŁA".

Dn. 25 i 26 grudnia b. r. odbędzie się we Lwowie doroczny zjazd T-wa *„Ridna Szkoła"*.

KONFERENCJA U. N. O.

Dn. 1 grudnia b. r. odbyła się w Stanisławowie konferencja Zarządu głównego stronnictwa Ukraińska Narodna Obnowa. Stronnictwo to wraz z U. N. D. O. wzięło udział w wyborach parlamentarnych na podstawie kompromisu i wprowadziło do Sejmu pos. dra I. Wolańskiego, a do Senatu ks. kanonika Łobodycza. Z najgłówniejszych uchwał należy odnotować takie postanowienie:

Jednomyślnie uchwala się dążyć wszystkiemi siłami do tego, aby Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna Ziemi Halickiej połączyła się w jedno przedstawicielstwo narodowe z Ukraińską Reprezentacją Wołynia, co nie wyklucza oddzielnych regjonalnych organizacyj dla potrzeb miejscowych.

U. N. O. ma założyć nowy swój organ w Stanisławowie. *(„Prawda" Nr. 49).*

PROCES 8 OUENOWCÓW W ŁUCKU.

Dn. 3 grudnia w Sądzie Okręgowym w Łucku odbyła się rozprawa karna przeciwko 8 członkom O. U. N. Zapadł wyrok skazujący głównego oskarżonego na 10 lat więzienia, innych od 2 do 8 lat, siedmiu oskarżonych pozbawiono praw obywatelskich na przeciąg 5 do 10 lat.

Z ŻYCIA EMIGRACJI.

Dowody tożsamości. Ukraiński Komitet Centralny w Warszawie (Emigrantów) wydał pouczenie dla swych członków w sprawie zaopatrzenia się w nowe dowody osobiste. Komitet wyraża zadowolenie, że wreszcie emigranci ukraińscy będą mogli pozbyć się obrażającego ich godność narodową określenia przynależności i „pochodzenie rosyjskie", które było przedtem podawane na t. zw. paszportach nansenowskich. Nowe dowody bardziej będą odpowiadać życzeniom emigrantów.

Dzieci emigrantów. Bieda wśród emigracji budzi troskę o jej losy. Poza kwestją pracy i zarobkowania, palącą jest kwestja wychowania narodowego dzieci emigrantów i opieki nad sierotami. Pewnym ośrodkiem pod tym względem jest obecnie Przemyśl. W tamtejszych szkołach i ukr. zakładach wychowawczych znajduje się obecnie 45 dzieci emigrantów ukraińskich.

Ochronka dla dzieci. W czerwcu 1936 r. ma być wykończony w Przemyślu własny budynek dla dzieci na 40 — 50 osób.

Związek Ukrainek. W Warszawie Ukrainki — emigrantki zrzeszone są w *„Sojuzie Ukrainek"*. Obrano obecnie nowy zarząd w składzie: dr. Czykałenko Hanna, przewodnicząca, oraz p. p. O. Łukasewyczowa, O. Sadowska, N. Chołodna - Liwyćka, M. Szewczenko, A. Sawyćka i O. Szajdewycz — członkowie zarządu.

„Ukraińska szkoła na emigracji". Pod taką nazwą powstała organizacja przy Ukraińskim Centralnym Komitecie w Warszawie. Do zarządu weszli: gen. P. Szandruk, P. Marczenko, inż. Sikora, P. Denysenko i P. Szkurat.

UKRAIŃSKI INSTYTUT NAUKOWY W BERLINIE NIE LIKWIDUJE SIĘ.

Kurator U. I. N. w Berlinie prof. dr. Palme nadesłał do prasy ukraińskiej sprostowanie wiadomości o rzekomej likwidacji tego zakładu. Dr. Palme twierdzi, że U. I. N. w Berlinie, po pewnym okresie trudności finansowych, obecnie nawet rozszerza swoje prace.

TREŚĆ: Niebezpieczeństwo największe z największych. — **M. Dańko:** Różnice socjalne i walki narodowościowe w ZSSR. — Przemówienie Prezesa W. Mudrego w Sejmie. — Varia. — Kronika.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.